PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincję miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
jak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 278. Kraków, Niedziela 4 grudnia 1910. Rok III.

Z Rady państwa.

Baron Bienert ma głos! — Przeróżowanie. — „Niewierne Tomasze“. — Nałogowy idealista. — Na tę samą nutę. — Brak wyrobienia politycznego.

Jest zwyczajem utartym w Radzie państwa iż przed przystąpieniem do obrad nad prowizorjum budżetowem zabiera głos premier państwa i »określa« sytuację polityczną. To »określanie« nie ma wprawdzie na celu szczerego omówienia faktycznego stanu rzeczy, bo ten dla opinji publicznej pozostaje zawsze tajemnicą, ale ma przedewszystkiem urobić przychylne usposobienie posłów dla prowizorjum. A taka przemowa tem bardziej jest potrzebną wtedy, gdy rząd dużo poniósł win, gdy jego system nie odpowiada poglądom przeważnej części parlamentu. To też premjer musi tak przemawiać, aby jedne rzeczy zatuszować, inne przedstawić w bardziej różowem świetle, a o innych bąknąć coś niewyraźnie.

Baron Bienert od swoich przodków się nie odrodził. Ze względu na przedłożone na wczorajszem posiedzeniu prowizorjum budżetowe, zabrał i on przed dyskusją głos i zaczął sytuację »określać«.

Gdyby ktoś nieświadomy był tej mowy posłuchał, byłby pewny, że parlament dopieroco zwołany pracuje pełną siłą pary, że jest — jak się to mówi na konferencjach politycznych — uruchomiony; że dalej, czekające go zadania będą rozwiązane w należyty sposób, że Czesi i Niemcy lada chwila się pogodzą, że wkrótce Rusini galicyjscy pogodzą się z Polakami, że równocześnie z załatwieniem traktatu handlowego ze Serbją ceny artykułów spożywczych spadną w Austrji do *minimum*. Tak bowiem »słodko i mile« snuł wczoraj bar. Bienert wątek swej mowy, iż wielu z posłów uwierzyło — podobno — w idealny stan rzeczy. A do tych wierzących należał — zdaje się — i sam mowca.

Ale znalazły się »niewierne Tomasze«; ilekroć baron Bienert, uniesiony złudnemi nadziejami pomyślnego załatwienia pewnych spraw, przedstawiał wszystko w jak najpomyślniejszem świetle, tylekroć wysuwał się taki »niewierny« i jednem słowem sprowadzał premjera z górnych idealnych sfer w parlamentarną rzeczywistość.

Rysował bar. Bienerth śmiałemi pociągnięciami zgodę czesko-niemiecką, wysunął się taki krzykliwy pan, jak poseł Choc i nie krzycząc w tym wypadku: hoc! rżnie prezydentowi prosto w oczy: »Pan się myli«! i tem zdetonował całkiem mowcę. Stawiał baron Bienerth bardzo daleko idące horoskopy co do pracy nieustającej komisji dla reformy wyborczej do galicyjskiego Sejmu, a tu taki porządny poseł Cegliński mówi, iż o tym pomyślnym wyniku prac komisyjnych dowiaduje się dopiero od mowcy. Znowu małe zdetonowanie.

Te jednak »zwischenrufy« tylko od czasu do czasu się powtarzające, nie wpłynęły jednak na ton przemowy premjera; były to tylko »zgrzyty żelaza po szkle«, po których płynęła z ust prezydenta ministrów mowa — jakby się wyraził s. p. Homer — słodsza nad miód. Bo bar. Bienert jest idealistą; wierzy w ludzi, wierzy w rząd, wierzy w siebie; dziś już mało takich ludzi na świecie, takich nałogowych idealistów!

Że cała przemowa premjera była tylko »gonieniem za niedoścignionymi ideałami« dowodzą tego dalsze przemówienia, zwłaszcza posłów ruskich. Między tymi i »przyszły król ruski« — jak powszechnie nazywają w powiecie stryjskim pos. Oleśnickiego — pierwszy mowca nad prowizorjum budżetowem, zaatakował ostro nie tylko rząd ale i Koło polskie.

W ostatnich wogóle czasach, ilekroć zabierają głos posłowie ruscy czyto z powodu wygadania się i braku tematu czy też ze złej woli o niczem innem nie mówią tylko o Kole polskiem. Poseł Oleśnicki także na delegacji polskiej »się przejechał« a to z powodu kanałów.

Któż jednak zrozumie politykę ruską? Gdyby Koło polskie nie domagało się przeprowadzenia kanałów, krzyknęliby Rusini, że Koło zaprzepaszcza tak wielką zdobycz dla kraju, że nie dba o podniesienie jego gospodarcze itd. Że jednak w końcu ubiegłej sesji parlamentarnej postawiono sprawę przeprowadzenia ustawy kanałowej z r. 1901 na ostrzu miecza, za to spotyka się Koło z „ciężkim“ zarzutem p. Oleśnickiego, iż przez to udaremniono sesję parlamentarną.

Wyglądałoby takie twierdzenie na to, iż Rusini ogromnie są pochopni do pracy. A tymczasem mieliśmy Sejmie dowód, iż mimo rozumnej taktyki większości polskiej i ustawicznego nawoływania do zgodliwych obrad, posłowie ruscy tłukli całymi dniami w czynele, nie chcąc nic słyszeć o pracy. To właśnie tłuczenie w bębny i talerze uważa poseł Oleśnicki za pracę w kierunku koniecznej samoobrony.

Wprost niezrozumiałem jest stanowisko tego posła w sprawie reformy wyborczej. Jak wiadomo na posiedzeniu »Narodnego Komitetu« ukraińskich mężów zaufania przemawiał p. Oleśnicki przeciw prowadzeniu obstrukcji w Sejmie. Obecnie obstrukcję tę pochwala uważając ją za konieczny akt samoobrony. Czy p. Oleśnicki tak mało ma jeszcze wyrobienia politycznego, że w krótkim dość przeciągu czasu zmienia stanowisko raz zajęte?

Zresztą wczorajsze posiedzenie nie przyniosło ani nowych myśli ani nowych poglądów na gospodarkę państwa a było podobne ze względu na swoją jałowość do tylu innych posiedzeń parlamentarnych, na których niby na fujarce — gra się na frazesie.

Przegląd polityczny

Z Koła Polskiego.

Pos. Kozłowski i Sikorski udali się wczoraj do prezydjum Koła polskiego z przedstawieniem, że wielu posłów się rozjechało, że więc pożądanemby było wyznaczone na wczoraj ważne posiedzenie Koła odroczyć. Wskutek tego posiedzenie odroczono do wtorku na godz. 5 popoł. Na porządku dziennym jest: zakończenie dyskusji kanałowej i prowizorjum budżetowe.

Spis ludności w Niemczech.

Wczoraj dokonywany był w całych Niemczech jednodniowy spis ludności. Hakatyści w obawie, aby spis ten nie wykazał w Poznaniu więcej niż 60 proc. ludności polskiej, coby Polakom umożliwiło z powrotem odbywanie zgromadzeń publicznych po polsku, wywierali wprost nacisk na podwładnych sobie funkcjonarjuszy polskich, aby w listach podawali się, jako posługujący się w domu językiem niemieckim.

Akcja ludowców w sprawie pryszczycy.

Parlamentarni posłowie PSL. ogłaszają w najświeższym numerze »Przyjaciela ludu« wezwanie do wszystkich czytelników, a zwłaszcza do wójtów, by nadesłali im dane w sprawie klęski pryszczycy, celem dalszego prowadzenia przez posłów akcji obronnej przeciw tej najnowszej klęsce rolnictwa, gdzie należy.

Posłowie proszą o odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy w tamtejszej gminie jest pryszczyca, a jeżeli jest, to od którego dnia i miesiąca, w ilu zagrodach i ile sztuk bydła zajęła?

2. Jakie zarządzenia wydały starostwa, celem stłumienia zarazy?
(Przysłać okólniki starostw).

3. Odkąd zamknięto jarmarki i targi?

4. Jaki był przebieg choroby, łagodny, czy ostry, i jak długo trwała choroba?

5. Jakie szkody poniosła gmina i gospodarze z powodu zarządzeń weterynarzy, przyczem donieść, ile dni zużyto na warty?

6. Jakie zażalenia mają mieszkańcy tamtejszej gminy na postępowanie władz, a w szczególności, czy zabraniano wywozić nawozy z takich zagród, gdzie zarazy nie było? — czy niszczono w stajniach żłoby, drabiny i wyrzucano dyle z podłogi? — czy w której gminie, mimo upływu 14 dni od wygaśnięcia choroby i przeprowadzenia dezynfekcji, wieś jest mimo to zamknięta? — czy kto z władzy, wizytując gminy nie robił jakich nadużyć i mów, naprzykład: »To wasi posłowie taką ustawę uchwalili? »A jeżeli tak było, to prosimy podać świadków.

7. Kto, za co, i na jaką karę został zasądzony za przekroczenia weterynaryjne?

8. Ile świń i bydła jest w tamtejszej gminie do sprzedaży, ale z powodu zamknięcia jarmarków są w domu do sprzedania?

9. Czy były takie wypadki, aby władza traktowała i karała podczas zarazy jednych lżej, a drugich ostrzej, czy jednym wolno było paść w polu, a drugim nie?

10. Jakiej pomocy należy żądać od rządu dla dotkniętych klęską pryszczycy?

*

Pryszczyca u ludzi. W Wiedniu zachorowało kilka osób na pryszczycę, znaną chorobę bydląt pod nazwą zarazy pyskowej. Lekarze przypuszczają, że osoby te zaraziły się przez picie mleka i spożywanie masła, sporządzonego z mleka, pochodzącego od krów, dotkniętych pryszczycą.

Święty Mikołaj.

Nadchodzi już ten siwowłosy starzec, do którego modlą się zapamiętale nasze pociechy. Kieszenie ojców powoli się wypróżniają, by niezamożnemu świętemu »dopomódz« w zakupnie podarków u krakowskich Michalików, Piątkowskich, Piaseckich, Litawskich i t. d., przed których wystawami roją się całe procesje dziatwy, nie zastanawiając się w swej naiwności dziecięcej wcale, dlaczego to św. Mikołaj tyle składów czy filji swoich pootwierał na mieście i dlaczego w taki olbrzymi piernik się zamienił...

Zapytajmy malutką Zosię, której oderwać nie można od wystawy, coby też najgoręcej pragnęła dostać od św. Mikołaja?

KAROL KORNICKI. 2

„CHOLERA“.

(Wspomnienie).

A cholera taka przecież straszna. Bo żeby to człek choć tak „wziął, umarł i już“ — ale to nie, bo się najpierw męcz i to jak paskudnie. Brrr.

Skupiłem się cały w sobie i wytężyłem całą moc odczuwania w kierunku biednych mych jelit, które za chwilę z pewnością porwą kurcze. Nadsłuchiwałem ażali nie uczuję czego, a naraz...

Jest! — — — W istocie jest! — — — O tam czuję trzy palce, poniżej pępka zaczyna mię coś kręcić. Nie chybi, że to początek cholery. Aż mi się w głowie na tę myśl zawróciło. Słucham dalej symptomów, ależ i niedobrze mi.

— Jezu Nazareński litości — żebrzę w duszy i wybiegam co rychlej.

Gdy powróciłem blady i wymęczony, zauważyłem, że obecni zaczynają spogląd ć na mnie trwożnie i coś szeptać między sobą.

Na najbliższej stacji, jak wymiótł, nie było w przedziale nikogo. Konduktor gdy wszedł zastał mnie w śmiertelnych potach ze strachu nad resztkami zjedzonego w domu śniadania.

— Co panu jest? zapytał.

— Zaraziłem się!

— Ta czem?

— Cholerą!

— A od kogóż?

— Od tego, co wysiadł i pewnie już umarł dotychczas.

Panika! Konduktor nogi za pas porwawszy, omało przez okno nie wyskoczył.

— — — — — — — — — —

Na najbliższej stacji dwu, wykarbolowanych aż do zawrotu głowy oprawców, wyprowadzało mnie z wozu pod ręce, gdy z drugiego końca pociągu nadbiegł na nasz widok pędem mój dawny sąsiad.

Szarpnąłem się ile mi sił starczyło, chcąc uciec przed drugą cholerą, bo jednej miałem już dość, gdy nieznajomy stanąwszy przedemną, popatrzył na mnie i po chwili zapytał:

— A z panem co? Przecież przed chwilą jeszcze siedział pan zdrów i mocny we wagonie!

— Tak jest — odpowiedziałem gasnącym głosem, lecz teraz umieram bo się zaraziłem.

— Czem?

— Cho — le — rą!

— Od kogo?

— Od pa — na!

— W imię Ojca Syna Ducha, zawołał nieznajomy. Ode mnie? Cholerą? Ależ ja cholery nie mam wcale!

— Ma pan — bo pan co chwila za brzuch się łapał, stękał i wybiegał, a i na ogórki narzekał!

— A to cóż?

— No to się pan ich widać objadł — —

— I cholery dostał? Co?

— Tak!

— Cha — — cha — — cha — — cha buchnął śmiechem obcy. — Ależ panie, ja jestem kronikarzem w dzienniku, a teraz w ogórkowym sezonie brak mi tematu do kroniki.

Wytrzeszczyłem nań oczy!

— No nie patrz pan tak strasznie na mnie, ale chodź na kieliszek wódki bo dzięki tobie panie mam temat.

Idę! — — — W pół drogi jednak przypomniałem sobie wszystko dokładnie, więc łapię mego fundatora za połę od surduta i wołam z radości:

— Panie! — — Mój panie kronikarzu kochany! — Już wszystko wiem. Dziś rano wypiłem całe trzydzieści gramów rycynusu, a na to zjadłem śniadanie. I to było tooo! —

Po chwili zaś dodałem.

— Ale niech pan tego nie wspomina w kronice.

KONIEC.

— Tę pończoszkę z cukierkami i djabełka z koszem — odpowie,

Djabełka?... Tak, naturalnie, bo to najładniej wykończona bombonierka, a djabełek cały czerwony bawi oko dziecka.

Rzućmy okiem po wystawach przed-święto-mikołajowych! Czy gdzie ujrzymy jaką postać w bieli, jakiego aniołka, opartego o kosz z cukrami? Nie same tylko Mikołaje z piernika, czasem piernikowe żołnierze — przedmiot wzdychań naszych Maryś z pod Krakowa — i djabełki, djabełki, na różny sposób.

Dlaczego tak? A no, bo wprawdzie obdarowywanie dziatwy w wigilję św. Mikołaja, to zwyczaj staropolski — ale podarków tych dostarcza nam.... Wiedeń i Berlin!

Znani przecież jesteśmy z tego w całym świecie, że lubujemy się w naśladownictwach — więc i pod tym względem zaimponował nam *Krampus* niemiecki, wyobrażony tam przeważnie przez djabełki. Kupcy nasi są poniekąd usprawiedliwieni, bo publiczność sama żąda takiego towaru — a gdyby który znich „śmielszej natury“ sam na własną rękę wziął się do bojkotu djabełków niemieckich, straciłby tylko, gdyż publiczność, goniąca za djabełkami, nie znalazłszy ich u niego, poszłaby do innej firmy, do jego konkurenta.

Bojkot tedy djabełków powinni rozpocząć sami rodzice. Może w tym roku już zapóźno — ale zdarza się często, że dobre myśli nie zawsze wczas przychodzą.

Powodów do bojkotu wiele i przemówić by powinny do każdego, bo z różnych punktów widzenia przeciw djabełkom przemawiają.

Najpierw ze względu na przekonania religijne: niedobrze jest przecie, gdy dziecko wzrasta w tem przekonaniu, iż djabeł, w pojęciu kościelnem uosobienie zła, może obdarzać czemkolwiek dobrem, nagradzając dziatwę za to, że była grzeczna.

Dalej względy estetyczne: djabeł powienien być postacią brzydką, odrażającą — a tu mu tę brzydotę osładza dla dzieci kosz z cukierkami. Dzieci pokochają tego słodkiego wysłannika piekieł i zatracić mogą tem samem odrazę dla zła i przewrotności.

Wreszcie — moment dla nas najważniejszy: żyjemy w wieku nerwowości, dzieci nasze już od pieluch są przedenerwowane — poco dla dziwacznych bajek o strachach dodawać jeszcze tę postać, o której w niektórych domach nawet nie wspomina się wieczorami, by dzieci nie miały nocy niespokojnych.

Lepiej więc, jeśli ten św. Mikołaj tradycyjny nawiedzi domy nasze z aniołkami tylko, albo podłoży pod poduszkę naszym Zosiom wszystko inne, tylko nie djabełka z różkami, choćby najsłodszego!

—cz.

KRONIKA.

Przeciw katedrom słoweńskim w Krakowie. Studencj słoweńscy w Pradze uchwalili wczoraj protest przeciw zamierzonemu utworzeniu katedr słowieńskich w uniwersytecie krakowskim, widząc w tem rzekomo chęć popierania klerykalizmu. Studenci słowieńscy oświadczyli, że bojkotować będą uniwersytet krakowski w razie, gdyby utworzono w nim katedry słowieńskie; jedynem wyjściem — ich zdaniem — byłoby utworzenie takich katedr w uniwersytecie w Pradze.

Echa Macochiady. Z rozporządzenia władz śledczych, prowadzących sprawę Macocha, aresztowano muzykanta klasztornego Tortkiewicza i odstawiono go do więzienia w Piotrkowie, gdzie już siedzi Damazy Macoch i Helena Macochowa, która powiła syna w więzieniu. Ksiądz Rejman, przeor jasnogórskiego klasztoru wyjeżdża na dłuższą kurację do zakładu Lamana pod Droznem.

Damazy kilka razy prosił naczelnika więzienia o pozwolenie na widzenie się z Heleną lecz spotkał się z kategoryczną odmową. Wobec tego Macoch od dwóch dni urządza „głodówkę“.

Kraków 3 grudnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło sie posiedzenie komisji dla przemysłów koncesjonowanych, na którem ukończono obrady nad liczbą koncesji gospodnio szynkarskich, nadać się mających w nowych dzielnicach miasta. Wnioski komisji zostaną przedłożone Radzie m. na najbliższem posiedzeniu.

Z teatru miejskiego. Poniedziałkowe przedstawienie „Zawiszy Czarnego“ Słowackiego dla uprzystępnienia wspaniałego dzieła tego, zwłaszcza zaś, by dać możność młodzieży szkolnej poznać to dzieło — dyrekcja daje po cenach popularnych.

Z Teatru ludowego. Dziś benefis Jerzego Rygiera, który złożył dowody rzetelnego uzdolnienia artystycznego wielu kreacjami, jak np. Banyczka w „Kazimierzu Wielkim“, Zbigniew w „Mazepie“, a także rolami lekkich amantów w komedjach i farsach. Benefisant wybrał sobie arcywesołą farsę pt. „Bakcyle miłości“, która z pewnością zabawi publiczność żądną rozrywki w teatrze. Na przyszły tydzień scena ludowa przygotowuje wznowienie „Obronę Częstochowy“ i premierę „Świat bez mężczyzn“ na benefis p. M. Grabowskiej.

III koncert symfoniczny Tow. muzycznego, poświęcony wyłącznie twórczości Brahms'a, odbędzie się we środę 7 bm. Na czele programu wykonaną zostanie „Uwertura tragiczna“, dotąd u nas nieznana; na zakończenie zaś „Symfonja IV E-mol“, jedno z najwspanialszych utworów tego autora. Nadto chór mieszany Towarzystwa muzycznego wykona z orkiestrą nieznane u nas dzieło, pełną nastroju „Pieśń przeznaczenia“. Bilety na koncert sprzedaje firma S. A. Krzyżanowski — Rynek główny A B.

Sw. Mikołaj w Klubie pocztowym. W tym roku również zapowiada się „św. Mikołaj“ w Klubie pocztowym wspaniale, nic też dziwnego, bo Wydział Klubu nie żałuje ani kosztów ani trudów, by ta jedyna zabawa dla dzieci miała zawsze nadzwyczajne powodzenie. Ze względu na „Wielki Kraków“ p. Stanisław Gadomski, znany już publiczności krakowskiej ze swych poprzednich utworów dla dziatwy, napisał dla Klubu pocztowego nowy obrazek sceniczny z prologiem w 3 odsłonach z muzyką i tańcami pt.: „wspomnienie o św. Mikołaju“, który liczne grono dzieci przy współudziale starszych amatorów odegra w poniedziałek, dn. 5 grudnia br, Utwór ten pełen efektów świetlnych budzi wielkie zainteresowanie; rzecz sama w prologu dzieje się na leśniczówce. Odsłona I w ciemnym borze, II djabelska narada, III błogosławieństwo św. Mikołaja. Próby w pełnym toku pod osobistem kierownictwem prezsoawej p. Smoleńskiej i autora, który jako św. Mikołaj bierze również współudział w przedstawieniu. Gdy zrobimy jeszcze wzmiankę o ślicznych kostjumach, królowej boru, licznych rusałek, błędnych ogników, motylów i gnomów, żabek i bocianów, które w adsłonie I-szej odtańczą wśród deszczu brylantowego „Leśny taniec“, to jest uzasadniona nadzieja, że św. Mikołaj najwspanialej wypadnie w Klubie pocztowym. Po przedstawieniu dziatwa otrzyma podarki od św. Mikołaja, poczem przy muzyce wojskowej 56 pp. zabawi się w towarzystwie starszych. Lista dla dzieci jeszcze otwarta do 4 grudnia. Władka 1 kor. razem z podarkiem, a zapisywać się można codziennie o każdej porze w lokalu Klubu przy ul. Lubicz l. 5. Bilety dla starszych sprzedaje kasa w dniu przedstawienia już od godziny 5 po południu. Początek punktualnie o godz. 6 wieczór.

Sw. Mikołaj u drukarzy. W niedzielę 4 bm. odbędzie się w lokalu drukarzy i litografów „Ognisko“ dla członków i ich rodzin obchód św. Mikołaja urozmaicony różnemi niespodziankami dla dziatwy i dla starszych — wszystkie dzieci obdarowane zostaną podarunkami. Początek o godz. 4 po południu. Po zabawie dla dzieci nastąpi zabawa dla starszych. Wstęp dla starszych 60 hal. dla dzieci 20 hal. Zaproszenia otrzymać można w lokalu Stowarzyszenia, Rynek główny l. 12, III p.

Z „Eleuterji“. W niedzielę dnia 4 bm. odbędzie się w sali Tow. (Mikołajska 3, I p.) odczyt p. Marjana Lubelskiego pt.: „O czwartym wymiarze w przestrzeni“. Po odczycie dyskusja, poczem zebranie towarzyskie. Wstęp dla gości wprowadzonych przez członków wolny. Początek o godz. 6 i pół wiecz.

Związek pracownic biurowych, handlowych i kasowych zawiadamia swoich członków, że w niedzielę 4 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu „Promienia“ Senacka 6, II p., pogadanka. O liczne przybycie prosimy. Po pogadance posiedzenie Wydziału. Na bezpłatny kurs stenografji wpisywać się jeszcze można.

Poufne zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz. 2 po południu w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 57 w Krakowie, Cel zgromadzenia: 1) Praca na trotuarach czyli chodnikach w porze zimowej. 2) Alarmowanie stróżów przez żołnierzy policyjnych, pachołków magistrackich, funkcjonarjuszy straży ogniowej. 3) Zajmowanie posad stróżowskich przez pachołków i woźnych magistrackich i sądu, jak również kolejarzy, gazowni i straży ogniowej. 4. Zapomogi dla podupadłych. 5. Prawa i zasługi dla członków rzetelnie płacących wkładki do Stowarzyszenia.

Z Chóru Akademickiego. Na walnem zebraniu członków odbytem w dniu 26 z. m. po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi, za rok administracyjny 1909-10 wybrano nowy Wydział w następującym składzie: prezes Zdzisław Czuprykowski, wiceprezes Edmund Riel, sekretarz Jan Keller, skarbnik Gwido Dankiewicz, bibljotekarz Zbigniew Lankau. Wydziałowi: Józef Asenko, Karol Urbanowicz, Benedykt Różycki; do komisji kontrolującej weszli: Zdzisław Zabielski i Józef Stępniowski. Kierownictwo artystyczne i godność pierwszego dyrygenta, przyjął — jak dotychczas — prof. Bolesław Wallek-Walewski; drugim dyrygientem został p. Marjan Rudnicki.

Rozprawa przeciw dr Liebeskindowi o spędzenie płodu toczyła się wczoraj przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem r. Oblułowicza, została jednak odroczona dla zaciągnięcia opinji wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim.

Aresztowanie »wydawcy«. Bratnia Pomoc akadem. wydała w tych dniach jednodniówkę pt. „W dal“, którą w trafikach i księgarniach sprzedaje się po 50 hal. Postanowił na tem zrobić dobry interes 23-letni Karol Weiss, podający się za wydawcę kalendarzy, który wykupił znaczną ilość egzemplarzy tej jednodniówki i sprzedawał je następnie po domach prywatnych po wyższych cenach, a nadto pobierał naddatki na dochód Bratniej Pomocy. Dowiedziawszy się o tem prezydjum Bratniej Pomocy, odniosło się do policji, która Weissa aresztowała i osadziła „pod telegrafem“.

Złodzieje sklepowi. Aresztowano wczoraj 21-letniego Antoniego Dudę i 18 letniego Antoniego Bastera, którzy zakradali się do sklepów na Kazimierzu i ściągali z nich różne części garderoby.

Kradzież na wizycie. Helena Paul, służąca, odwiedziła wczoraj swoją przyjaciółkę, służącą przy ulicy Grodzkiej 18 i przy tej sposobności skradła jej złoty pierścień wartości około 40 koron. Aresztowano ją i osadzono „pod telegrafem“, a pierścień oddano właścicielce.

Służąca złodziejką. Marja Wiklewicz, 32-letnia służąca u kapitana Hoffmanna, skradła swemu chlebodawcy 430 koron i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Kosztowna branzoleta. Wczoraj przyniosły jakieś dwie służące kosztowną branzoletę złotą z djamentami do Banku pobożnego i chciały ją zastawić za bardzo niską cenę. Kiedy urzędnik branzoletę zakwestjonował, służące zbiegły, a branzoletę pozostawiły. Złożono ją w dyrekcji policji, która wdrożyła poszukiwania za służącemi i za właścicielem branzolety.

Smutna starość. Wczoraj wieczór przyprowadził jakiś miłosierny Samarytanin do szpitala 80-letnia Rozalję Olszewską, staruszkę, niemającą żadnego zajęcia, ani mieszkania — i pozostawił ją w szpitalu. Stąd karetką Pogotowia przewieziono ją do przytułku brata Alberta.

Zraniony bokserem. Wczoraj wieczór przyprowadził policjant Nr. 188 na stację ratunkową 21-letniego murarza Michała Wyżgę, który w bójce ze swymi kompanami dostał bokserem w głowę i otrzymał głęboką ranę na czole, którą Pogotowie opatrzyło.

Nagły zgon. Dziś rano zmarł nagle na udar serca w miejskim składzie węgla wyrobnik Józef Wróbel. Wezwane Pogotowie zastało już stygnące zwłoki.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 3 bm. do 5 grudnia).

		miejski	ludowy
Sobota		Rusałka (nowość)	Bakcyle miłości
Niedz.	po poł.	Komedja o człow.	Wenus w Krak.
Niedz.	wiecz.	Rusałka	Bakcyle miłości
Poniedz.		Złoty wiek rycer.	Pani X (ceny z.)

Ze Lwowa.

O cenzurę teatralną. Poseł Wityk wniósł wczoraj interpelację przeciwko cenzurze teatralnej we Lwowie, zarzucając cenzorowi teatralnemu lwowskiemu, że jest zasadniczym wrogiem współczesnej produkcji scenicznej. Cenzorem teatralnym we Lwowie jest p. Adam Krechowiecki, redaktor urzędowej „Gazety lwowskiej“, autor sztuki „My“, którą wygwizdano na premierze, tak, że dyrekcja musiała przerwać też przedstawienie po drugim akcie. Interpelacja zwraca uwagę, że Krechowiecki skonfiskował „Legendy“ Niemojewskiego, i inhibował „Szkołę“ Kameckiego, obecnie zakazał 3-aktowego utworu Reicha „Żywioły“. Interpelacja domaga się od rządu zbadania tej działalności.

Urzędowanie całodzienne w banku. „Ustrzedni banka czeskych sporitelen, filja we Lwowie zaprowadziła począwszy od 1 grudnia br. w Kasie swojej na próbę urzędowanie od godz. 8 rano do godz. 7 wieczór bez przerwy w miejsce dotychczasowych godzin kasowych od 8 g. rano do 2 po południu. Bank czyni w ten sposób zadość dawno wyrażonym życzeniom licznych komitentów miejscowych, szczególnie zaś z prowincji, dla których załatwienie spraw finansowych przed południem było połączone z trudnościami. Jest to na wzór i na podstawie doświadczeń nabytych przez zakład centralny w Pradze. Dla przedsiębiorstw handlowych staje się wówczas zbędnem utrzymywanie większej gotówki w kasie, odpada więc niebezpieczeństwo możliwej straty, skoro wszystkie świadczenia pieniężne można załatwić za pomocą czeków, które bank przez cały dzień bez przerwy wypłacać będzie.

Eksplozja i pożar w hotelu. Fatalny wypadek zdarzył się wczoraj wieczór około godz. 10 w hotelu Bellevue przy ul. Karola Ludwika. Jan Michalik „londyner“ hotelowy, zajmujący pokoik na II piętrze, zapalił w żelaznym piecyku i gotował na nim w baniaku wosk i terpentynę do zapuszczania podłogi. W międzyczasie przyszła do Michalika żona jego Franciszka z dwoma synami, 15 letnim Rudolfem i 12 letn. Adamem. Kiedy rodzice zajęci byli rozmową, Rudolf manipulował koło baniaka, dolewał terpentyny itp. Podczas tej manipulacji, prawdopodobnie wskutek nieostrożności chłopca (już samo gotowanie tak łatwo eksplodujących materjałów na żelaznym piecyku jest niebezpieczne) nastąpiła eksplozja, której skutki były bolesne. Michalikowie, którzy rzucili się na ratunek chłopca, zostali wraz z nim ciężko poparzeni na twarzy i rękach, Tylko Adam zdołał uniknąć poparzenia. Michalikową i syna jej Rudolfa zaopatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala. Michalik, również poparzony pozostał w hotelu. Podczas eksplozji powstał w pokoju pożar. Od płonącego płynu zajęła się stara kanapa. Na krzyk poparzonych zbiegli się lokatorzy i ugasili pożar, który nie wyrządził prawie żadnej szkody.

Z Tarnowa.

Sprawy powiatu tarnowskiego. Dnia 29 go listopada odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka ks. posła Żygulińskiego, który najpierw złożył sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego za czas od 6 września do 29 listopada br. Po objęciu przewodnictwa przez wicemarszałka dr Ringelheima przystąpiono do obrad nad dalszym punktem porządku dziennego, a mianowicie nad budżetem funduszu administracyjnego na rok 1911. Referentem był ks. marszałek Żygulinski. Skutkiem urządzenia w korytarzu budynku Rady powiatowej posadzki kostkowej, a w suterynach cementowej zachodzi potrzeba wstawienia w pozycję wydatków na utrzymanie budynku (reperacje) kwoty 500 koron na zapłacenie należytości biura wodociągowego miejskiego. Wkońcu przedstawił referent wniosek Wydziału powiatowego, aby zaprowadzić w powiecie tarnowskim z funduszów powiatowych (kosztem około 1800 koron) t r w a ł e o d z n a k i u r z ę d o w e d l a n a c z e l n i k ó w g m i n, na wzór istniejących takich odznak w powiecie krakowskim, chrzanowskim itd., a celem pokrycia tych wydatków proponuje podwyższyć stopę procentową dodatków do podatków o pół prc. Nad referatem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, w której brali udział pp. r. Margulies, Wójcicki, Włodek, Witos i referent. R. Margulies żądał, aby Wydział powiatowy ściągał kwoty, wydane na zakupno odznak służbowych dla naczelników gmin, od gmin bogatszych. R. Wójcicki popierał prośbę Banku rękodzielniczego o subwencję i postawił wniosek, by udzielić kwotę 300 koron na założenie i urządzenie tegoż Banku. R. Włodek postawił wniosek, aby podwyższyć subwencję dla straży pożarnej w Wierzchosławicach o 50 kor., tj. do kwoty 100 kor., ks. kan. dr Bernacki zaś domagał się też wstawić do budżetu tytułem subwencji dla Bursy rzemieślniczej pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo kwotę 300 koron. Rada powiatowa uchwaliła następnie cały budżet funduszu administracyjnego na rok 1911 z tą zmianą że podwyższono w myśl wywodów referenta rubrykę wydatków na utrzymanie bydynku o kwotę 500 koron. Wnioski radnych ks. Bernackiego, Włodka i Wójcickiego uchwalono, odrzucono zaś wniosek r. Marguliesa i wstawiono do budżetu kwotę 1800 kor. na zakupno odznak dla wójtów i postanowiono kwotę wyżej podaną pokryć w zupełności z funduszów powiatowych. Dochody funduszu administracyjnego uchwalono w proponowanych przez Wydział powiatowy cyfrach, a na pokrycie okazującego się niedoboru uchwalono nałożyć 7 prc dodatków do podatków bezpośrednich według przeciętnej wydatności 1 prc. na kwotę 5582 kor. Następnie referował w dalszym ciągu ks. marszałek Żygliński budżet funduszu drogowego na rok 1911, nad którym to referatem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. radni: poseł W i t o s, dr Goldhammer, Szatko, inż. Rypuszyński, Margulies i referent. Poseł Witos i dr Goldhammer wskazywali na zły stan dróg w powiecie, domagali się, aby Wydział powiatowy prowadził budowę dróg w powiecie w szybszem tempie na podstawie sporządzić się mającego, na szereg lat obliczonego programu budowy dróg, a poseł Witos nawiązując do wniosku nagłego p. Wantucha i towarzyszy, domagał się, aby droga Oleśna—Lichwin zbudowaną została jako droga

gminna I klasy, a nie jak to Wydział krajowy proponował jako droga gminna II klasy. Następnie uchwalono cały budżet funduszu drogowego na rok 1911 w cyfrach, proponowanych przez Wydział powiatowy. Na pokrycie niedoboru w dziale budowy dróg uchwalono nałożyć 7 prc. dodatków do podatków bezpośrednich, a w dziale utrzymanie dróg 12 prc. czyli razem 16 prc. dodatków do podatków bezpośrednich według przeciętnej wydatności 1 prc. na kwotę 5582 koron, przyczem przyjęto, że Wydział krajowy udzieli powiatowi tarnowskiemu subwencję w kwocie 24 300 kor. Wkońcu przystąpiono jeszcze do ukrajowienia drogi. Uznano za nagły wniosek Wydziału powiatowego w sprawie ukrajowienia drogi Tarnów—Gromnik i część drogi Bogumiłowice—Zakliczyn w powiecie tarnowskim się znajdującej i uchwalono jednogłośnie spisać na rzecz Wydziału krajowego akt notorjalny, mocą którego Rada powiatowa w Tarnowie przyjmuje na siebie obowiązek najdalej w przeciągu 10 lat uporządkować należycie własnym kosztem drogi ukrajowione; Rada przyjmuje nadto pełną odpowiedzialność wobec stron interesowanych i funduszu krajowego za wszelkie zobowiązania powiatu i pretensje stron trzecich z powodu zajęcia ich własności na cele drogowe oraz za wszelkie należytości powiatu z tytułu robót drogowych, przedsiębranych przed objęciem tych dróg w zarząd kraju. Do podpisania tego aktu notarjalnego wybrano trzech członków Rady powiatowej.

Z kraju.

Zgromadzenia posła Ptaka odbędą się w następujących dniach: w niedzielę 4 grudnia w w Łuszkach o godz. 2 po poł. w strażnicy pożarnej, we czwartek 8 grudnia w Ruszcy o g. 2 po poł. w lokalu p. Sendorka, w niedzielę 11 grudnia w Modlnicy, w piątek 16 grudnia w Krakowie.

Zebranie poufne ludowców z Przemyskiego i Mościckiego zostało zwołane na czwartek dn. 8 grudnia (święto) do sali „Gwiazdy" w Przemyślu, ul. Konarskiego l. 5 na godz. 12 w południe. Na porządku dziennym: sytuacja polityczna i sprawy Komitetu PSL.; referent red. Wąsowicz z Krakowa.

Dział ekonomiczny.

Wyroby ślusarskie.

Organizacja bojkotowa, zajęła się zbadaniem, jakie rozmiary ma produkcja kłódek i zamków w Świątnikach górnych pod Krakowem i czy wogóle jest potrzebny import tych artykułów z poza granic kraju. Dzięki rządowej szkole ślusarskiej w Świątnikach, kształcącej dzielnych rękodzielników i wyposażonej dostatnio w motor, potrzebne maszyny, także urządzenia, do robienia sztanc, Świątniki są w stanie produkować wszelkie znane gatunki zamków i kłódek. Szkoła wspomaga tak poszczególnych ślusarzy świątnickich, jak i zawiązaną tam spółkę ślusarską, wykonując dla nich na swych maszynach szczegóły, których tamtejsi rzemieślnicy na swych skromnych warsztatach robić nie są w stanie. Do Spółki należy 135 ślusarzy. Cennik Spółki wykazuje także nowsze gatunki kłódek, np. ulubione przez publiczność, używane do koszów podróżnych odskakujące, których wyrób jest łatwiejszy od dawnych. Zamki do kufrów świątnickie idą np. na Morawy, używane przez tamtejsze Spółki koszykarskie do ich wyrobów. Spółka wysyła swe wyroby do Wiednia, na Węgry, do krajów Bałkańskich, najmniej jednak sprzedaje stosunkowo w Galicji, która niepotrzebnie sprowadza niemal całe zapotrzebowanie z poza granic kraju. Jest to przecież grzechem nie do darowania, zwłaszcza jeżeli zważy się, iż dzięki zapoznaniu pracy swoich poza Spółką jeszcze 275 niezrzeszonych ślusarzy pożywa w Świątnikach chleb, znojną pracą zdobywany — gdy około 400 zawodowych ślusarzy, a prócz nich 200 wykwalifikowanych uczniów ze szkoły ślusarskiej pracuje gdzieś na obczyźnie, nie znajdując odpowiedniego zatrudnienia w miejscu rodzinnem, które przecież, gdyby było położone gdzieś w Anglji, Francji lub Niemczech, stałoby się już dawno sławnem ogniskiem przemysłu.

Ankieta naftowa.

W trzechdniowych obradach ankiety naftowej we Wiedniu, omawiano kwestję obecnego położenia produkcji ropy, przemysłu naftowego i handlu naftą, dalej o cenach nafty ze stanowiska konsumcji, kwestję, czy konieczne są specjalne zarządzenia dla sanacji przemysłu ropnego i kwestję stanowiska wobec eksportu. Zabierali głos kilkakrotnie między innymi pos. Battaglia, dr Diamand, dr Kolischer, Długosz, inż. Wolski, dr Goldhammer. Mac Garvey, Fanti, dr Kapeles, dr Wasserberger, dr Reiter, dr Bartoszewicz, prof dr Halban i inni.

Poseł Długosz oświadczył, iż, jakkolwiek jest zwolennikiem i dobrego wynagradzania i ulżenia pracy robotników naftowych przez skrócenie czasu trwania pracy, to jednak tę regulację należy odłożyć do czasu przeprowadzenia organizacji.

Przewodniczący szef sekcji dr Brosche stwierdził, że przez szczegółowe obrady ankiety zwiększono wyjaśnienie stosunków w przemyśle naftowym. Obok daleko idących propozycyj wykazała ankieta zupełną zgodę, że konieczną jest sanacja w przemyśle ropnym, bo obecna sytuacja jest niemożliwą do utrzymania. Propozycje uczestników ankiety dadzą się na 3 grupy podzielić: jedni uznają za konieczne państwowe wkroczenie w drodze ustawowej. Pod tym względem może rząd dać zapewnienie, że szczegółowo się nad tem zastanowi. Inni nie uważają wkroczenie państwowe za potrzebne, ale są za dobrowolnem połączeniem się kategoryj interesantów. Pod tym względem sprowadziła ankieta zbliżenie interesantów. Trzecia najliczniejsza grupa jest za połączeniem obu systemów w ten sposób, że naprzód należy uzyskać dobrowolne połączenie i wtedy ewentualnie zwrócić się do rządu, aby nadać temu połączeniu silną podstawę.

Katastrofa kolejowa w Rzeszowie.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem przy wjeździe na stację Rzeszów od strony Krakowa zderzyły się dwa pociągi towarowe tuż pod mostem na Ruskiej Wsi. Pociąg towarowy nr. 177 zdążający z Krakowa wjechał przez zwrotnicę Nr. 11 w środek pociągu Nr. 174, który z Rzeszowa zdążał do Staroniwy na przestrzeni Rzeszów-Jasło. Wskutek zderzenia wykoleiła się i została silnie uszkodzoną maszyna pociągu krakowskiego, cztery zaś wagony tego pociągu zostały zupełnie zdruzgotane i spiętrzyły się pod mostem, zawalając wszystkie tory wiodące do Krakowa i Jasła, wskutek czego komunikacja na tych linjach została przerwana. Pociąg ten był prawie próżny.

Z pociągu Nr. 174 zostało uszkodzonych 10 wozów, 2 są zupełnie rozbite. Pociąg ten był naładowany przeważnie deskami. Ze służby obydwóch pociągów nikt nie poniósł szwanku.

Przyczyna katastrofy nie wyjaśniona na razie. Według pogłosek semafor, stojący przed stacją, nie był ustawiony na »stój«, lecz na »wjazd«, wobec czego pociąg krakowski mógł bez przeszkody wjechać na stację, maszynista zaś tego pociągu nie mógł spostrzedz pociągu drugiego, zdążającego ze Staroniwy, z powodu silnego zakrzywienia toru koło mostu.

Natychmiast po zderzeniu rozpoczęto uprzątanie torów z gruzów przy świetle pochodni. Dotychczas uprzątnięto jeden tor tak, że pociągi idące ze Lwowa do Krakowa będą mogły kursować, chociaż ze znacznem opóźnieniem, będą bowiem musiały dojeżdżać do stacji Rzeszów-Staroniwa, skąd dopiero będą mogły odjeżdżać do Krakowa.

Humor amerykański.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że Amerykanie posiadają oryginalny zupełnie humor, o którego »delikatności« poza granicami Stanów Zjednoczonych niekiedy niema się należytego pojęcia. Próbkę takiego amekańskiego humoru przytacza jeden z dzienników, wychodzących w Nowym Jorku.

Pewna młoda para, nazwiskiem William, udała się niedawno z Cleveland do Wheeling, aby tam na łonie pięknej natury używać rozkoszy miodowych miesięcy.

W dniu, w którym w Cleveland odbywało się huczne weselisko, ukazał się w tamtejszych gazetach anons, który podawał do wiadomości, że William poszukuje sto kotów, szofera z miesięczną pensją 150 dolarów i panny do towarzystwa. Właściciele kotów, panowie i panie, którzy reflektują na ogłoszoną posadę, mają się zgłosić w tym a w tym dniu w hotelu Lures w Wheeling.

Kiedy następnego dnia para młoda, nie przeczuwając nic złego i upajając się rozkoszami pierwszych godzin życia małżeńskiego, znajdowała się w hotelu Lures, ukazała się cała rzesza mężczyzn i kobiet, którzy domagali się gwałtownie zobaczenia się z panem William, chcąc mu ofiarować swoje usługi i koty. Liczba poszukujących posady i handlarzy kotów była tak wielka, że właściciel hotelu musiał wezwać pomocy policji, aby się pozbyć natrętnych gości i kociej muzyki. Młoda para zaś skonfundowana opuściła czemprędzej hotel i przeniosła się gdzieindziej.

Ze śledztwa policyjnego okazało się, że sprawcami tego »niewinnego żartu« byli serdeczni przyjaciele pana młodego, którzy mu po ślubie chcieli zrobić taką niespodziankę i dać dowód przyjaźni, o którejby do grobowej deski nie mógł zapomnieć.

Policja jednak, uważając ten dowcip za zbyt prostaczy, oddała sprawę sądowi, który »dowcipnych przyjaciół« odpowiednio ukazał.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Echa procesu zagrzebskiego.

Berlin, 3 grudnia (tel. wł.). Donoszą tu z Belgradu, że mianowanie hr. Forgacha skompromitowanego w procesie zagrzebskim, tajnym radcą wywołało w prasie serbskiej szereg ataków na Austro-Węgry. Wszystkie pisma konstatują, że polityka austrjacka jest zwykłym szwindlem. Wskutek takiego obrotu sprawy przystąpi skupczyna do drugiego czytania ustawy o szpiegostwie.

Ruch religijny we Włoszech.

Wiedeń 3 grudnia (tel. wł.) Z Rzymu donoszą, iż w kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że rząd włoski przedłoży w przyszłym roku parlamentowi projekt ustawy, znoszącej religję katolicką, jako religję państwową.

Ze świata.

Czy chleb zawiera zarazki? W prasie francuskiej toczy się obecnie dyskusja w sprawie pracy nocnej piekarzy. Przy tej sposobności podniesiono kwestję, czy chleb wyrabiany ręcznie, więc zarażany przez robotników zarazkami różnych chorób, zawiera po upieczeniu te zarazki w stanie czynnym, więc groźnym dla zdrowia konsumentów. Przeciwnicy ręcznego misienia ciasta i wyrabiania chleba dowodzili, że środek chleba, którego temperatura podczas pieczenia nie przewyższa 100 stopni, musi zawierać niektóre zarazki, nie zniszczone przez gorąco. W celu sprawdzenia tego kilku lekarzy przeprowadziło odpowiednie doświadczenia. Okazało się, że ani jeden mikrob chorobotwórczy nie wytrzymuje temperatury pieczenia chleba. Dr Auché z Bordeaux przeprowadził cały szereg doświadczeń z lasecznikiem suchot. Najpierw dodał do ciasta plwociny suchotnika; po zbadaniu chleba upieczonego z tego ciasta nie znaleziono ani śladu żyjących laseczników suchot. Również czyste kultury laseczników, wprowadzone do ciasta, ginęły podczas pieczenia. Dr Auché robił również doświadczenia z takimi mikrobami, które mogą dostać się do chleba zapomocą wody, mąki, śliny robotnika, z ran na rękach, podczas misienia ciasta. W tym celu używał kultur czystych, które wprowadzał do środka bochenka chleba przed upieczeniem zapomocą odpowiedniej szprycki. Ani jeden zarazek lub mikrob nie wytrzymywał temperatury pieczenia i chleb „zarażony" po upieczeniu był zupełnie bezpieczny pod względem hygjenicznym. Dr Auché wyciągnął z tego wniosek, że wszelkie opowiadania o przenoszeniu zarazy zapomocą chleba należy zaliczyć do bajek.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

Gazetę Powszechną

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.